

Żona dzwoni, że na kolację podany sznycel
Kurwa, jebany kitel znowu zahaczył mi się
O tę kartę gorączkową gościa, którego wynieśli tu dzisiaj
Na operacyjnej ktoś kiepsko się spisał
Muszą mi spisać jego V-card
Ktoś będzie się pytać
Czy znajomi jego, czy rodzina
Teraz miesiącami będą przeżywali
Horror, operacja, łatwo przebiec cała miała
Jeszcze w łapę pengi przecież dali sporo
Teraz ja będę musiał oczami świecić i prawić
Tym płaczącym krzepiące wersy
Chłopcu potrączę to z pensji
W szpitalu religią moja decyzja jest
Nie ma od niej dyspensy
Kwestionując ją nie zobaczą prawdopodobnie pieniędzy
Nie o wypłacie mowa, lecz proste to
O forsie tej pod stołem co trzyma ordynator
Do niej tylko ma dostęp on – czyli ja!
I znów mnie wita z tarasu lampy tej błysk w oddali
Znowu zimną kolację w domu sam wkładam do mikrofali
I dobrze. Inaczej żona i syn żółcią tu by mnie w mig oblali
Wkurwieni, że czasu tu nie mam nigdy dla nich
Ale przynajmniej widzą Boga we mnie
Zmierzam do tego, że czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal
À propos serc – coraz więcej staję w tym kwartale
Ale kogo to, gdy łapówki pozwalają nam żyć wspaniale?

Za to drinka walę. Jeszcze jeden, ta
Jeszcze jeden... Jeszcze jeden, ta...
Jeszcze jeden... Jeszcze jeden, ta...
Jeszcze...

Aaagh!
Brandy zrobiła na miękko mózg mi
Południe, głowa nakurwia jakby szukał tam dzięcioł dziupli
Nie mogę się kurewsko spóźnić
Dziś dwudziesty ósmy
Notes mówi: "Czterolatki robimy resekcję żuchwy"
Jadę windą na dół, wychodzę na parking
Najebany pewnie jeszcze w auto wsiadam
Pod szpitalem prawie alkomatem pały wymachują
Chcą mi leszcze alko badać
Jaka policja, zaraz? Pędzę ratować życie
Muszę brać szczypce zaraz
Numery spiszcie, a teraz wypierdalać!
Na piętrze z adiunktami briefing
I mówię im, że nie tnę szczyla, robicie to wy
A który z was, to to wisi mi
Małe nacięcie pod żuchwą i tnij kość z guzem
Daj skalpel, o tu!
Jak nie da rady tnij przez wargę i chuj
Ilość szwów jakby, kurwa szyli tu żagle
Młody spojrzysz jutro w lustro
To przejrzy się w krzywym zwierciadle
I gdybym wiedział jacy z nich amatorzy
Ta, to bym wczoraj nie pił

Jebać to, mam brudny charakter, nie znajdzie tego sanepid

Za to mogę przepić. Jeszcze jeden, ta
Jeszcze jeden... Jeszcze jeden, ta...
Jeszcze jeden... Jeszcze jeden, ta...
Jeszcze...

Siedzę na tym stołku już pół dnia, po co to komu?
Sami zróbcie ten obchód, ja kurwa wchodzę do domu
Jadę znaczy... Dobra, gdzie są moje klucze?
Na biurku? W kurtce? Na półce?
A tam, gdzie jest na ścianie haczyk
Żona znowu będzie ten ryj darła na mnie, wiem to
Przegiałem pałę, ale tym się nie martwię, pierdol
To co będzie potem mówi mi sumienie
Głowę w domu włożę pod tę wodę z kranu
W przedniej szybie światło, nie wiem o co chodzi
Kurwa, nic nie widzę, ja pierdolę! Hamuj!

Karma suko!
Hahahahahhah!